№ 52. Warszawa, Wtorek 12/24 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocz[illegible] rs. 12 (złp. 80); kw[illegible] rs. 3 (złp. 20). [illegible] wie taż sama opła[illegible] prowincji w Królestwie [illegible] dodaniem rs. [illegible] rocz[illegible] 10 [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Flawiana M.
Wschód słońca o g. 6 m. 58.—Zach. o g. 5 m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimna 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Petersburg, dnia 21 (13) Lutego.

W 12tym poszycie Dziennika wydawanego przez ministerjum spraw wewnętrznych za rok 1856, wydrukowano wyciąg ze złożonego Najjaśniejszemu Panu *sprawozdania*, przez p. ministra spraw wewnętrznych, *za rok 1855*, na oryginale którego Jego Cesarska Mość własną ręką napisać raczył:

»Czytałem z wielką ciekawością i »dziękuję mianowicie za szczere wy»łuszczenie wszystkich uchybień, któ»re z pomocą Bożą i przy wspólnéj u»silności, mam nadzieję, z ubiegiem ka»żdego roku będą się poprawiać.«

Podajemy tu w treści niektóre punkta z tego sprawozdania.

I. Wewnętrzne działania dla oddalenia nieprzyjaciół zewnętrznych.

W 1855 roku rząd był zmuszony przedewszystkiem zwracać swoją działalność na te przedmioty, które wprost lub ubocznie zmierzały do obrony ojczyzny. Dnia 29 stycznia objawiony był Manifest Najwyższy, wzywający do uzbrojenia się wiernych synów ojczyzny. W ośmnastu gubernjach z pierwszego zawezwania, pobór zaczął się w ostatnich dniach marca i w ciągu dwóch miesięcy 208,933 żołnierzy było gotowych pod bronią, którzy iść mieli podług przeznaczenia. Niedobór do 1go czerwca był wcale nieznaczącym, 127 ludzi, i wkrótce się dopełnił. 7go maja wyszedł Ukaz Najwyższy do rządzącego Senatu, o przyzwanie do uzbrojenia kozaków małorossyjskich, dla uformowania 6ciu pułków konnych; na czas oznaczony, 6,498 kozaków w pełnem uzbrojeniu, gotowych było do formowania z nich pułków. Od 1 października zaczął się pobór w 11 gubernjach z drugiego wezwania, a za nim w dwóch gubernjach z trzeciego wezwania. Tym sposobem w r. 1855 uzbrojenie z 358,203 pieszych żołnierzy i z 6,498 kozaków, było w różnych krainach Cesarstwa gotowe spełniać rozkazy Jego Cesarskiéj Mości. Takie objawy mogą mieć miejsce tylko w silnéj swą moralną mocą Rossji. W szeregi drużyn, wstępowała nietylko jedna szlachta, w czynnéj służbie niebędąca, lecz i zajmująca urzędy cywilne, dostatecznie uwalniające ją od służby wojskowéj. Uzbrajający się opuszczali swoje rodziny i gospodarstwa, z myślą, że nie jest obecnie czas, aby myśléć o domowych trudach. W skutek Najwyższego rozkazu z dnia 7 kwietnia, potrzebni do kanonjerskich łodzi w Rydze 900 ludzi, byli zebrani w punktach nadmorskich przybałtyckich (Ostzéjskich) gubernji, na ogólnéj zasadzie, wskazanéj dla zbioru uzbrojenia państwa: przytem wskazaniem zostało miejscowemu jenerał-gubernatorowi, w liczbę oznaczoną 900 ludzi, wziąść ze stu ludzi z cechu rygskich cieśli okrętowych. W 1855 roku były uskutecznione 3 pobory rekrutów: *a*) od 15 lutego do 15 marca zwyczajny dwunasty, z gubernji wschodniego pasu, po 10 z tysiąca; *b*) w czerwcu trzynasty zwyczajny; z 17 gubernji zachodniego pasu, po 12 ludzi, i *c*) od 15 listopada do 15 grudnia, ogólny w całem Cesarstwie, po 10 ludzi, z wyłączeniem gubernji: Pskowskiéj, Pułtawskiéj, Czernihowskiéj, Charkowskiéj, Ekaterynosławskiéj, Chersońskiéj i Taurydzkiéj. W skutku trzech naborów, powinno być 386,879 rekrutów: z tego zdano 372,053 ludzi, przedstawiono pokwitowań 13,894, zostało w niedoborze 932 ludzi, to jest jeden na 405; podług zwykłego naboru we wschodnim pasie gubernji, zachodził stosunek jak 1 do 1,613, lecz nabór w zachodnich gubernjach był siedmkroć mniejszy, albowiem niedobór wynosił jak 1 do 122. Niedobór podług ogólnego stosunku był jak 1 do 360. Więcéj jak trzecia część niedoboru przypada na dwie południowo-zachodnie gubernje: Podolską i Wołyńską, a około $\frac{1}{3}$ na przybałtyckie gubernje. Przybałtyckie gubernje, podług wskazanego im prawa, oddały 18 pCt. rekruckiéj powinności pieniędzmi, a $1\frac{1}{2}$ pCt. pozostał się jeszcze do poboru. Choroby i ta okoliczność, że w niektórych, mniéj ludnych majętnościach, zupełnie nie było sposobnych do służby wojskowéj indywiduów, stały się przyczyną niepostępu naborów w południowo-zachodnich i przybałtyckich gubernjach. Cała Syberja i 17 gubernji europejskiéj Rossji, oddały rekrucką powinność na czas, bez uchylania się; w 9 gubernjach niedobór nieprzewyższał liczbę pięciu ludzi na każdą gubernję. Kalectw okazało się 11 wypadków. Biorąc na uwagę choroby, nieurodzaje, brak pieniędzy, upadek przemysłu i inne nieprzyjazne okoliczności zeszłoroczne, trzeba przyznać, że pobór rekrutów był pośpieszny i postępowy. Postęp ten nietyle przypisywać należy gorliwości wykonawczych władz rekruckich, ile raczéj moralnéj sile narodu, który w ogólności ciężką powinność rekrucką w ostatnich dwóch latach wypełniał z większą gorliwością, aniżeli w czasie niewielkich naborów, istniejących w czasie pokoju, co po części odnieść należy umniejszeniu utrudnień, jakie kiedyś przy rekrutowaniu miały miejsce. Skarg przeciw niesprawiedliwemu poborowi było 415, z nich 15 znaleziono uzasadnionemi. Te wypełnienie form przy rekrutowaniu, trzeba przyznać osobom niem się zajmującym i pojęciu przez nich prawideł rekruckiego naboru. Tym sposobem w ciągu 1855 naród przedstawił do służby wojskowéj z prawem powrotu (milicja) 366,902 i bez powrotu (rekruty) 371,053, łącznie więc 738,955 ludzi.

W Cesarstwie sił produkcyjnych, to jest mężczyzn od 18 po 50-letnich, jest w przybliżeniu około 10 i pół miljonów, a zatem czternasta część sił produkcyjnych oderwaną została skutkiem wojny od roli i przemysłu. Jeżeli zaś weźmiemy pod rachunek półbrygady ruchomych magazynów w południowych gubernjach i ludzi pełniących inne nadzwyczajne powinności w porze robót, to wypadnie, że wojenne okoliczności dziesiątą część produkcyjnych sił oddaliły od wiejskich zatrudnień. Ofiar na potrzeby wojny samych pieniężnych do 63,000,000 rsr., w téj liczbie na milicję rsr. 3,000,000. Większa część zaofiarowań była z gubernji wielko-rossyjskich. Szlachta ofiarowała więcéj aniżeli inne stany. Zaopatrzenie armji, flot i aptek rządowych środkami odpowiedniemi, miało nadzwyczajne rozmiary. Na przygotowanie materjałów lekarskich, według zatwierdzonych etatów, wydatkowano 894,323 rsr., to jest prawie 2 i pół razy tyle, ile w ostatnim roku pokoju

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Po takiem wyznaniu, Marynia rzuciwszy jeszcze kilka słów zimnéj pociechy Żarskiemu, przeniosła się do drugiéj gruppy dodając, że tak długa rozmowa złośliwe uwagi sprowadzićby mogła. Szeptała coś długo późniéj do ucha matki, zamieniła kilka słów z ojczymem, czego ma się rozumieć Józef ani widział, bo rozbierając sobie niecny postępek stryjaszka, nie był w stanie wyjść poza obręb wewnętrznego oburzenia.

Około dziesiątéj zaczęto się wybierać do domów. Żarski ocucony licznemi pożegnaniami, przybiegł w stronę Maryni chcąc jéj towarzyszyć; lecz niewdzięczna bogdanka, jakby nie widząc stojącego obok siebie Józefa, z wielkiem zadowoleniem przyjęła rękę Tcinowskiego, kontynując z nim dość żywą i żartobliwą rozmowę.

Jakoś nie zwrócił i na to uwagi nasz bohater, bo mając ułożony zamiar wstąpienia do Granickich, szedł obok pana Ksawerego, kontent że ma sposobność przygotowania go do oświadczyn.

— Czy to prawda panie Żarski — odezwał się zaraz Granicki — że stryjaszek nabył od was te sukcessję po siostrze?

— Niestety prawda.

— A co nie powiedziałem? — szepnął do ucha żony, tak że Józef ostatnie wyrazy „uczciwy głupiec“ dosłyszał.

— To panie Józefie darować nie można: jedź do Kielc, poradź się adwokata; sześćdziesiąt tysięcy jest to kawał grosza...

— Niech mu służy na zdrowie! — odrzekł desperacko Żarski. Przy pomocy Boskiéj i bez téj sukcessji nie zginę jeszcze...

Granicki nic nie odrzekł na to, tylko już do samego domu rozmawiał ciszéj z żoną; ona z całą żywnością, jakby mu co przekładała, prosiła, on się żżymał powtarzając: nie, nie, nie.

Stanęli przededrzwiami; i nim Józef odważył się prosić o chwilkę rozmowy, już go wyprzedził kłaniający się zdaleka Granicki, mówiąc:

— Dobréj nocy panu, dobréj nocy!...

— Ale ja chciałbym... bąknął zmięszany młodzieniec — pomówić nieco z panem dobrodziejem...

— Przepraszam bardzo, jestem tak zmęczony, że natychmiast położyć się muszę. Zresztą, powiem panu otwarcie: nie masz się po co spieszyć z tem coś mi chciał powiedzieć. Ot lepiéj jedź do Kielc jak radziłem, staraj się o odzyskanie tego spadku. Dziś proszę pana bez żadnych funduszów trudno coś rozpoczynać, a zwłaszcza takie zamysły o jakich pan marzysz...

— I ja też najpomyślniejszych sukcessów pańskim staraniom życzę! — dodała Marynia stając już w głębi sieni.

— Dla Maryni mąż bez pieniędzy, to dusza bez ciała — szepnęła mu do ucha Karolcia — Żal mi pana!...

— Dobra noc, dobra noc i dobra noc! — usłyszał potrzykroć osłupiały Józef, potem drzwi zamknięto, wszystko się uciszyło, a on stał

(1852). Przez przeciąg całéj wojny wydatkowano na ten cel 2,243,935 rsr. Instrumentów chirurgicznych przygotowano za 129,471 rsr. St.-Petersburgski zakład instrumentów nie mógł wydołać zapotrzebowaniom i dla tego też część instrumentów wykonaną została przez prywatnych rzemieślników w Petersburgu, Warszawie, Dorpacie i Rydze, a niektóre nawet instrumenta były wypisywane z Paryża, Londynu i Berlinu. W Chersonie założoną została czasowa pracownia dla reparowania, poprawiania i toczenia istrumentów krymskiéj i południowéj armji. Jeńcy wojenni oddawani byli troskliwości i sta:aniom ministerjum spraw wewnętrznych, które rozmieszczało ich po miastach. Ministerjum dając w tym przedmiocie polecenia, ciągle miało na względzie, żeby połączeniem w jedno miejsce jeńców, nienarzucać ciężarów mieszkańcom, którzy i bez tego ponosili takie utrudnienia i powinności w czasie wojny. Jeńcy wojenni sprawowali się w ogóle dobrze, i naród nasz okazywał dla nich życzliwość. Jeńcy tureccy (Kurdy) nieśli pomoc w czasie wielkiego pożaru w mieście Rosławlu smoleńskiéj gubernji W skutek nastąpionych w roku 1855 wymian jeńców, nieprzyjacielscy oficerowie przesłani zostali z wewnętrznych guberji do Odessy pocztą, a żołnierze obywatelskiemi podwodami, w towarzystwie osobno ku temu delegowanych urzędników mówiących cudzoziemskiemi językami. Sami nieprzyjaciele oddawali zasłużoną sprawiedliwość, utrzymaniu ich, jeńców Rossji.

II. Ogólna spokojność i porządek w państwie.

Wypadki naruszające ogólny porządek. Rozbojów i grabieży w 1855 r. było 434; wydarzyły się one jak zawsze, po większéj części na wschodnich i zachodnich krańcach Cesarstwa. Około Saratowa w maju 1855 roku częste były grabieże: środki przedsięwzięte przez miejscową zwierzchność, uśmierzyły takowe. W Orenburgskiéj gubernji wielkie bandy Tatarów rozbijały po drogach, komenda baszkirów wysłana przez jenerał-gubernatora, zapewniła bezpieczeństwo. W Grodzieńskiéj gubernji znany opryszek Onufrowicz, w r. 1852 skazany na oddanie do robót fortecznych, został pojmany.

O ile wiadomem jest ministerjum, strata skarbowych pieniędzy w 1855 roku niebyła żadna, oprócz rsr. 41 kop. 95 w ziemskim sądzie Korczewskim gubernji Twerskiéj. W gubernji Pskowskiéj z bryki pocztowéj odbito dwie summy, wynoszące rsr. 94,889 kop. 98 biletami bankowemi i monetą. Winowajca pojmany został i pieniądze, oprócz rsr. 1,552, odebrano. Podpaleń umyślnych było 394, z nich 177 zaraz ugaszono, od 217 powstały pożary. Przy podpalaniach w Saratowskiéj i Astrachańskiéj gubernji, lud był straszony ostrzegającemi pismami. Naczelnicy gubernji wzięli się do środków stanowczych przeciw temu naruszaniu spokojności publicznéj, czuwanie policji zwiększyło się i pożary ustały.

Policja miejska i ziemska. Czyniąc sprawozdanie Najjaśniejszemu Panu o obecnym stanie miejskiéj i ziemskéj policji, tak materjalnem jako i moralnem, minister spraw wewnętrznych temi zakończa wnioskami: Obecny obraz wskazuje konieczność niektórych zmian w służbie policyjnéj, tem więcéj, że bywają wypadki, kiedy policja jest zajętą swemi czynnościami, to wtedy nie jest w możności zastosowania nadanych jéj niektórych przepisów. Przy ogromnéj liczbie urzędników, nie jest podobnem wymagać aby wszyscy byli dobrymi; istniejąca zaś liczba ich, jest konieczną przy teraźniejszym kierunku wszystkich w ogólności przedmiotów, a mianowicie też policyjnych; albowiem w czasach obecnych wszędzie panuje przeładowanie form i biurokracja, często ze szkodą samego przedmiotu. Z uproszczeniem form piśmiennych, można osiągnąć zmniejszenie liczby urzędników, i wtedy władze mieć będą większą możność z pośród wielu ubiegających się do służby, wybrać niewielu lecz zdolniejszych ludzi. Co się zaś dotycze moralności służbowéj urzędników w ogólności, to lubo ona niewszędzie odpowiada widokom rządu, lecz do jéj polepszenia można dojść nie inaczéj, jak tylko za pośrednictwem ogólnego polepszenia narodowéj moralności.

Przedmioty sądowéj medycyny. Policja sądowo-lekarska doznaje wielkich utrudnień, z powodu braku lekarzy. To najwięcéj czuć się daje w oddalonych gubernjach, które są obszerniejsze od innych. W 1855 roku badań sądowo-lekarskich nad ludzkiemi trupami było 14,281. Przyczyn nienaturalnéj śmierci wykryto więcéj jak połowę, z których $1/_5$ nastąpiła z pijaństwa.

Aresztancka część. Ogólna liczba wszystkich aresztantów wynosiła w 1855 roku 324,391 ludzi obojéj płci. Więzienia władz ziemskich napełnione są więźniami nadzwyczaj licznie. Dziesięć lat temu wstecz, w 1845 roku, liczba więźniów wynosiła tylko 176,239, a zatem obecnie więzienia dwa razy większą są napełnione liczbą więźniów. Przyczyna takiego skupienia aresztantów pochodzi najgłówniéj z opieszałości w sądzeniu i decydowaniu spraw o uwięzionych; żeby takowe przyśpieszyć, w 1855 roku ustanowiony został osobny dozór nad więzieniami, w miastach gubernjalnych w osobie wice-gubernatora, a w powiatowych w osobie szczególniéj gorliwego urzędnika i włożono na nich obowiązek perjodycznie zwidzać więzienia i pilnować, żeby nikt nie był więzionym napróżno, albo bardzo długo nieoczekiwał sądu. Wszystkie odezwy z kim należy, dla uniknienia formalności która tylko czyn opóźnia, polecono im dopełniać osobiście.

Straż nad sprzedażą wódki bez pozwolenia. Od roku 1843 na granicach uprzywilejowanych gubernji, zwiększyła się sprzedaż wódki bez pozwolenia, przy współtowarzyszeniu bójek, a nawet zabójstw i dla tego w 1850 roku ustanowioną została osobna straż karczemna, z 450 ludzi złożona, utrzymanie których 90,000 rsr. rocznie, uskuteczniono kosztem ziemstw. Defraudacja ustała i w r. 1854 zmniejszona do liczby 100. W 1855 roku zupełnie niebyło wypadków przewozu wódki z uprzywilejowanych guberji w wielko-rossyjskie i bójek ze szwarcownikami, dla tego straż w jednéj tylko Smoleńskiéj gubernji została do czasu w liczbie 75 ludzi. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż ustanowiony w roku zeszłym dwukrotny w tygodniu bieg poczt kurjerskich pomiędzy Charkowem i Kijowem, zastosowany do biegu takichże poczt Odeskich, pomiędzy Warszawą Żytomierzem i Kijowem kursujących, z rozporządzenia władzy wyższéj zniesiony został.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów, d. 30 Stycznia 12 lutego 1857 r.

Stało się zwyczajem iż pisma perjodyczne Warszawskie muszą mieć coroczną wzmiankę o kontraktach Kijowskich, choć wszystkie akcessorja i rzeczy istotnie kontraktów dotyczące, zwykle bez głębszych uwag jednym i tym samym trybem opisywane, spowszedniały i interesować przestały, dla tego summarycznie tylko przebiegnę wydatniejsze szczegóły.

Otóż co do miasta, wszystko w niém począwszy od starożytnych świątyń i znajdujących się w nich pamiątek, (między któremi zwłoki świętych i bizantyjskie mozajki, najwyższéj są ceny) do wspaniałego mostu na Dnieprze i do pomnika S. Włodzimierza, świeżo dźwignionych, wszystko jest jak było, nowe zaś ozdoby miasta są: forteczne budowy, gmach wszystkich miejscowych Juryzdykcji i Teatr. Ten ostatni od roku otworzony, a zaopatrzony dokładną maszynerją i dekoracjami z zagranicy sprowadzonemi ma truppę, polską, któréj ozdobą jest pan Antoni Jankowski znakomity komik, ulubieniec Kijowskiéj publiczności; i w rzeczy saméj nie można mu nieoddać sprawiedliwości, ze dosięgnął najwyższego stopnia w odgrywaniu gminnych charakterów, na które by nawet wasz Panczykowski z rozkoszą patrzał; jest on także i autorem kilku (z rękopismu grywanych) polskich Krotochwil i jednéj małorossyjskiéj pod tytułem „Nieboszczyk Opanas“ która ma tyle dowcipu i satyry iż przypomina nam najlepszą małorossyjską komedję „Rewizora“. Dziś widzieliśmy p. Jankowskiego w „Żydach“ Korzeniowskiego. Komedja ta grana w tych stronach budzi jeszcze większy interes jak gdzie indziéj; bo któż tu nie zna Berdyczowa i okolicznych z Berdyczowem ściśle złączonych mieszkańców, a jakoś, mimo woli autora, osoby w niéj występujące tego lub innego przypominają znajomego.

W teatrze tym nowym odbyli swoje muzyczne popisy znakomici Mistrze: Servais, Apol. Kątski i Wilhelmina Neruda. Powodzenie ich, mianowicie Kątskiego było ogromne, a dodać potrzeba i zasłużone.

W tymże samym teatrze odbył się także na rzecz biednych tak nazwany bazar, to jest sprzedaż rozmaitych przedmiotów, jadeł, napojów i t. d. w pośród maskowego balu, prowadzona przez piękne z uczuć dobroczynnych znane damy. Warszawa przysłała tu kontyngens obrazów naszych znakomitych malarzy, jako Suchodolskiego, Kossa-

---

jeszcze z odkrytą głową, oniemiały, bezwładny, z utopionym wzrokiem w ciemne okiennice mieszkania Granickich.

IX.

W godzinę potem, w izdebce Emilka Gąsiewskiego, biegał jak szalony Żarski od kąta, do kąta potykając się nieustannie po rozstawionych w nieładzie krzesłach. Czytelniku zląkłbyś się spojrzawszy na twarz tego młodzieńca. Blady, jak widmo grobowe, z rozrzuconym włosem, dziko błyszczącym wzrokiem, zaciętemi usty, i rozpuszczoną chustkana szyi, najdobitniéj przedstawiał starożytną furję piekielnego gniewu.

— Co panu jest? — pytał zatrwożony Emilek siedząc na łóżku.

— Nic — wyrzekł krótko pan Józef machając w powietrzu zaciśniętą pięścią.

I znowu chodził w koło pokoju, i znowu podrzucał zawadzającemi krzesłami, tarł czoło, tupał nogą, siadał i wstawał, nie mogąc sobie miejsca wynaleść.

— Masz papier i pióro? — spytał nagle stawając przed stołem.

— Zaraz — wyrzekł oniemiały Emilek zeskakując z łóżka i przerzucając między książkami na oknie...

— Mam już — szepnął niecierpliwiąc się Żarski.— I wydobywszy z bocznéj kieszeni fraka ów pakiecik ze swoim adresem, rozerwał pieczątkę, a zwitek biletów bankowych wypadł mu na stół. Nie spojrzawszy na nie, schował napowrót do kieszeni, a oddarłszy czystą ćwiartecźkę od znajdującego się tam listu, siadł i dygotając jak w febrze, pisał następujące wyrazy:

Kochana Mamuniu!

„Sprawdziły się wasze przeczucia: odprawiono mię z kwitkiem, gdy się dowiedzieli żeśmy stryjowi odstąpili ów spadek po ciotce, który 60,000 złp. ma wynosić. — Stało się; po raz drugi zostałem zawiedziony i zdradzony. — I dobrze mi tak. Po tem wszystkiem, nie pozostaje jak tylko pożegnać na długo może i nazawsze kochaną mamunię. Uciekam przed samym sobą — gdzie? tego nie wiem.— Pan Szymon spodziewam się za złe mi tego nie weźmie, i o mamuni czas niejaki przynajmniéj pamiętać będzie. Anusię i pannę Rozalję pozdrawiam serdecznie. Jak się wyuczę rozumu, wtedy upadnę do nóg mamuni, i jako prawdziwy człowiek poproszę o przebaczenie!“

Józef.

Poniżéj dodał: „Rzeczy moje proszę odesłać do mieszkania Emilka w Busku, panu Szymonowi raz jeszcze podziękować za tak źle odwdzięczoną dobroć i względy.“

— No — odezwał się wreszcie położywszy adres matki na owym liście — powiedz mi teraz otwarcie, szczerze, jak na spowiedzi świętéj, czy namyśliłeś się zacząć pracować?

— Gdzie i jak? — spytał zadziwiony chłopiec.

— Jeszcze sam nie wiem, tylko szukając znajdziemy.

— Jakto, z panem? — zawołał uradowany, albowiem dostrzegłszy znacznéj grubości zwitek biletów bankowych w ręce Józefa, już gotów był na kraj świata z nim jechać.

— Tak, zemną.

— A z największą ochotą! — dodał rzucając mu się na szyję. — Gdzie chcesz, jak chcesz, idę, pracuję... Panie Józefie, ty zawsze prawdę mi mówiłeś, ty dobrze mi życzysz, więc zgoda!

ka, Kostrzewskiego, Brodowskiego i Szermentowskiego, a razem i niemieckich Baumgarten'a, Meyerheim'a i innych. Wiedzieliśmy o tem wcześnie z pism Warszawskich i cieszyliśmy się, iż to będzie pewien rodzaj wystawy, ale cóż? jeszcze w drodze to jest w Żytomierzu z obrazów polskich dwa nabył Józef Kraszewski, a te wszystkie które do Kijowa doszły, nawet kopja kruchty Haghe'go, zrobiona przez mieszkającego w Żytomierzu Klemensa Rudziewicza, bez względu że wysoką miały cenę, prawie jednego dnia rozkupione zostały, a niemieckie wiszą jeszcze dotychczas, choć niestety wedle powszechnego sądu i kolorytem i fakturą przechodzą polskie. Nie skarzmy się więc na brak sympatji dla rzeczy swoich. Pozwalam sobie jeszcze parę słów o wspomnionym Rudziewiczu powiedzieć; jest to młody, wielkiego zapału i niemniejszego talentu malarz. Byłem świadkiem jak ze łzami w oczach mówił o rozkoszy jakiejby doświadczył, będąc w pracowniach Warszawskich malarzy, a cóż dopiero w przesławnych galerjach zagranicą; ale nie ma na to funduszu, a o mecenasów u nas tak trudno!

Wejdźmy teraz do księgarni Zawadzkiego, ta z każdym dniem tak widocznie ubywa iż może w niéj jeszcze przed końcem kontraktów zabraknie książek i to nietylko tych popularnych, tak już dziś dla umysłu jak dzienna strawa potrzebnych dzieł Kaczkowskiego, Pola, Syrokomli i t. d. ale i tych trudniejszych nastrojem i myślą, jakiemi nas obdarzyli i obdarzają Szajnocha, Kremer, Libelt, Tyszyński i t. d. Od książek przejdźmy do autorów, którzy przybyli na kontrakty. Wymieniam tylko Kraszewskiego i Grabowskiego; pierwszy znalazł się tu teraz nie w celu jakim literackim ale dla zaprezentowania się władzom swoim, jako niedawno zatwierdzony kurator Wołyńskiego Gubernialnego gimnazjum; zresztą dziś literaci nie zjeżdzają się z sobą w Kijowie jak to dawniéj bywało dla złożenia rady uczonéj jakiemi drogami łódkę literacką prowadzić i nigdzie się to u nas nie dzieje, bo niestety najmniéj jest jedności i miłości dla siebie między bracią po słowie; może i nie dziw by było gdyby dzisiaj tych skarbów duszy nie mieli dla siebie wspomnieni pisarze po krytyce dzieł Kraszewskiego drukowanéj w Kronice i po odpowiedzi na nią umieszczonéj w Gazecie Warszawskiéj; jednakże cieszmy się, bo gdy się spotkali z sobą, Kraszewski był ze zwykłą swoją uprzejmością, a i Grabowski pierwszy przemówił ze szczerością sobie właściwą.

Teraz co do rzeczy czysto kontraktowych, przedający ziemskie majątki i skupujący je, byli w jakimsiś dziwnym nienaturalnym względem siebie stanie, pierwsi żądali za każdą skazkową duszę od 80 do 150 dukatów, a drudzy tyle im płacili i to wtenczas, kiedy w trakcie takich robót ceny zboża spadły prawie do połowy, a na tygodniowych targach w miasteczkach, owies sprzedawano po pół rubla kiedy tylko co był po półtora rubla. Niech to rozstrzygają ekonomiści a my jeszcze powiedzmy, że cukrownicy ukraińscy bardzo świetne robili interessa w skutek czego i cukier w sklepowéj sprzedaży podniósł się do 10½ rsr. za pud, a także że wełna była poszukiwana i dobrze płacona, a nakoniec że kupna funtowe, łokciowe i wagowe odbywały się wśród nadzwyczajnego i niepamiętnego natłoku, napewno więc i głośna suknia Warszawska za 2,000 zł. nie zda się zbytecznie drogą, bo przecie będzie tu bal składkowy na który ludzie wcale niewielkiéj fortuny dali składki po 100 rsr. *A. Kw.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 20 Lutego. (W nocy). Na odbytem właśnie posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston powiedział, że rząd angielski nic nie wie o żadnym nowym traktacie.

Rozprawy nad budżetem, po gwałtownych atakach pp. Gladstone i Disraeli odroczone do poniedziałku.

W Izbie lordów było także posiedzenie, ale nie zaszło nic ważnego.

Paryż 21 Lutego. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera traktat przyjaźni i handlu między Francją i Persją podpisany w lipcu 1855 roku.

Constitutionel podaje objaśnienia względem traktatu między Francją i Austrją w przedmiocie Włoch, które zgadzają się z tem co lord Palmerston powiedział w Izbie niższéj.

Wczoraj wieczorem renta 3% płaciła się po 69,95. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 19 Lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, sir J. Packington prosił o pozwolenie podania billu w przedmiocie polepszenia szkół elementarnych w większych i mniejszych miastach kraju. Wspomniał on o odrzuceniu na przeszłych posiedzeniach rezolucji podanych przez lorda John Russell, w przedmiocie przekształcenia systemu szkół ludowych w ogóle i tłomaczył sobie tę decyzję Izby tem, że Izba nie chce wprowadzić przymusu uczęszczania do szkół, co było podstawą propozycji lorda John Russell. Dla tego w billu swoim wystąpił z wprost przeciwnéj zasady. Nie chce on przymusu i ogranicza swoje propozycje na pewnych miejscowościach. Bill jego pozostawia miastom które obejmuje, prawo przyjęcia lub odrzucenia zalecanego systemu. Zasad na których ten system opiera się jest trzy, to jest wolność religijna i tolerancja; powtóre opłata nałożona na każdą miejscowość dla pokrycia kosztów szkół; potrzecie zarząd miejscowy co do prowadzenia szkół i funduszów szkolnych. Co się tyczy kwestji religijnéj, według miejscowych doświadczeń można się spodziewać zgodzenia się w końcu pomiędzy tymi którzy chcą żeby w szkołach ludowych nauka religji połączoną była z ogólnym wykładem nauk a tymi którzy chcą samych tylko ogólnych nauk. Tylko trzecie stronnictwo które chce żeby porządek szkolny został w ogóle wolnéj woli każdego indywidum pozostawiony, nieprzyjaznem być może temu projektowi. Plan zaprowadzenia wolnych szkół elementarnych we wszystkich punktach, porzucił on, ponieważ sądzi, że opinja publiczna nie jest jeszcze do tego należycie dojrzałą: jednakże nic nieprzeszkadza zaprowadzeniu takich szkół, tam gdzieby tego okazała się potrzeba. W krótkich rozprawach w których mianowicie wzięli udział pp. Cowper, Cobden, E. Ball i lord John Russell, wystąpiły na jaw opinje, trzech przez autora wniosku wskazanych stronnictw i zarówno dały się słyszyć bezinteresowne pochwały jak i stanowcze nagany. Że przeciwnicy reformy szkół i tym razem odniosą tryumf, zdaje się nie ulegać wątpliwości i lord John Russell wyraził to z żalem. Jednakże Izba pozwoliła sir J. Packingtonowi przedstawić bill o którym mowa. W końcu posiedzenia pan Gladstone zapowiedział, że w piątek przedstawi rezolucję aby Izba oświadczyła, że nie chce przyzwolić na wyższe cło od wprowadzenia herbaty, nad stopę oznaczoną w akcie celnym roku 1855. *(Neue Pr. Ztg).*

A U S T R J A.

Wiedeń 15 Lutego. Wiadomości jakie otrzymujemy z Medjolanu nieprzestają opisywać nam to co pozwolimy sobie nazwać powodzeniem Cesarstwa Ichmość, którzy za każdym krokiem sieją wszelkiego rodzaju uprzejmość i złoto któremu oprzéć się niepodobna; korzystają z tego nietylko żywi ale nawet i umarli. W téj chwili przyszła koléj na Leonarda da Vinci, dla którego ma być wzniesiony pomnik za 20,000 złr. (12,000 rub. sr.) Włosi byliby bardzo niesprawiedliwi gdyby się nie cieszyli całem sercem z tych darów i uśmiechów jakiemi ich obdarzają i gdyby nie odpowiadali na nie hucznemi wiwatami. Ale w innych częściach cesarstwa te same fakta zupełnie inaczéj są sądzone i uważane. Koszta tych hojności z których tylko sami włosi korzystają, spadają całym ciężarem na wspólną kassę państwa, a skargi i tak już powszechne na uciążliwość niezmiernych podatków, coraz stają się żywszemi. Szczególnie w Węgrzech właściciele obciążeni są największemi podatkami. Nie należy się zatem dziwić jeśli oni nie pokazują się zbyt skoremi w uczynieniu zadość insynuacjom jakie im są nasuwane w przedmiocie czynienia demonstracji z okoliczności podróży którą para cesarska zamierza odbyć na wiosnę w Węgrzech.

W tym celu utworzony został w Peszcie komitet pod przewodnictwem arcy-księcia Alberta. Wielu najznakomitszych panów węgierskich z księciem Pawłem Esterhazy na czele, udało się tam ztąd. Jednakże pomimo najlepszych chęci jakie niektórzy z nich okazują, zdaje się że rezultat tych konferencji nie jest zadowalający. Wystąpiono tam z uwagami ekonomicznemi, a wiadomo jaka jest wyższość wymowy arytmetycznéj nad wszelką inną, nawet dworacką. Zgodzono się zatem na wstrzymanie się od wszelkich nadzwyczajnych manifestacji, i jeśli nas pierwsze wiadomości nie mylą, sam arcy-książe przyznał słuszność przytoczonych powodów i pochwalił powzięte postanowienie.

— Urzędowy organ gabinetu austrjackiego, *Wiener Zeitung*, ogłasza korrespondencję z Genui, któ-

---

— Za pół godziny — mówił prędko Żarski zabierając się do wyjścia — bądź gotów do drogi...

— Ależ...

— Żadne ależ — przerwał mu już we drzwiach. — Chcesz, jedź; nie to bywaj zdrów i wycieraj cudze kąty do śmierci!

* * *

Jak się to stało, jak ja tak dalece wstrząśniony i odurzony, miałem wówczas tyle przytomności i woli powziąść takie postanowienie, i zmusić Emilka do wyjazdu (pisze w notatkach swoich Żarski) doprawdy, że dziś tego pojąć nie mogę. Pamiętam tylko, iż powietrze Buskie tłumiło mój oddech, każden kamień bruku palił mi stopy, żem tak się śpieszył, tak wołał o konie na poczcie, iż o mało nie wzięto mię za warjata, lub jaką podejrzaną osobę. Szczęściem, Emilek przyszedł mi z pomocą: w kilka minut spakował cały swój majątek, ów list kazał miejscowemu służącemu odnieść do matki, rzeczy moje przesłać do Kielc, a widząc iż drżę od zimna, okrył mię starym watowanym szlafrokiem, i wsadził na bryczkę.

Ujrzawszy się dopiero za miastem, wolny od wrażeń zewnętrznych, zacząłem głębiéj wnikać w samego siebie, i pojmować ogrom wewnętrznéj boleści, gniotącéj kamieniem rozkrwawione serce.

Nie wiem czy jako starszy i doświadczeńszy, czy też ognisko méj duszy gorzało mniejszym płomieniem, dość że nie tyle mię obchodził doznany zawód ze strony Maryni i stryja, nie tyle niecne postąpienie Granickiego, ile wewnętrzna pogarda osobistéj słabości, dobra i dziecinna jeszcze wiara w ludzi, z jaką dałem się powikłać tyle już razy, i popełnić tyle kolosalnych niedorzeczności.

Otóż — pomyślałem sobie — jednym zamachem pozbyłem się wszystkich korzyści długoletniéj pracy i mozołów; — wyrzekłem się matki, zatrułem jéj resztę chwil życia, odsunąłem ręce szczeréj przyjaźni, skazując się na dobrowolne tułactwo, nieustanne wyrzuty sumienia, zupełne młodzieńcze rozczarowanie, i najpewniéj gorszą jeszcze, a dotkliwszą niedolę.

Czułem, jak złote sny młodości odbiegają mię jeden za drugim, jak w sercu mojem pusto i czczo, a na ustach wybiega coraz częstszy uśmiech szyderstwa i chłodu, a w duszy roją się czysto rozumowe utyskiwania i pomysły, na wspomnienie których, rumieniec wstydu okryłby dawniéj me lica.

Jednem słowem, zdawało mi się dojrzałem zupełnie, a raczéj przejrzałem zawcześnie. Za to, niewytłumaczona pewność o własnych siłach, rodzaj egoistycznéj pychy, żem sam sobie wystarczyć powinien, rosła budząc zimny rozsądek, zdobyty na polu bolesnego doświadczenia i utraty młodzieńczych kwiatów poezji. Praca i praca! — odzywał się do mnie jakiś głos wewnętrzny — jest twoją przyszłością! Z nią, z modlitwą i wytrwaniem, będziesz człowiekiem jeszcze!

Nadedniem, wjechali nasi towarzysze do jednego z zajazdów kieleckich.

Józef co na wątłych marzeniach świetną przyszłość budować zapragnął, pierwszy zmiarkował, że działa porywczo przybywając do tego miasta. Przed oczami jego, jakby szyld jaki, stała tylko praca nienstanna, mordująca, kłopotliwa, przy któréj nie miałby czasu myślić o przeszłości, która pożerała by mu wszystkie godziny życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

a zdaje się być przeznaczoną do złagodzenia niekorzystnego wrażenia sprawionego przez wyzywający ton *Gazety Medjolańskiéj* w przedmiocie Sardynji. Czytamy tamże między innemi następujący ustęp:

Gdyby Genua i Spezzia były w rękach mocarstwa morskiego pierwszego rzędu, nie można by zaprzeczać, że to mocarstwo wywierałoby wielki nacisk na całe Włochy i mogłoby nawet przywłaszczyć sobie monopol morza Śródziemnego. Należąc do mocarstwa drugorzędnego, Genua nie obudza już podobnych obaw. To samo można powiedzieć o państwie piemonckiém w ogóle. Służąc za mur oddzielający między dwoma wielkiemi i potężnemi mocarstwami i niedopuszczając starć bez których nieobeszłoby się w bezpośredniém zetknięciu. Piemont odpowiada ważnemu warunkowi utrzymania równowagi europejskiéj.

Wszyscy ludzie polityczni w Austrji umieją dokładnie ocenić tę prawdę i bezwątpienia nie jest to winą Austrji, jeśli od kilku lat istnieje niejakie wyprężenie między nią i Piemontem, tembardziéj, iż ona ma w tem wielki interes, żeby to państwo istniało takiém jak dawniéj. Jeśliby ten sposób widzenia został przyjęty po drugiéj stronie Tessynu, należy spodziewać się że duch niezgody który już zrządził tyle nieszczęść zniknąłby na zawsze. Piemont nie miałby nic innego do uczynienia, jak tylko stanąć na dobrze zrozumianem stanowisku swoich interesów, aby znaleźć w Austrji przyjaciela szczerego, potężnego i bezinteresownego. Żałujemy że tak nie jest, ale niezrzekamy się nadziei że to jeszcze może stać się lada chwila, bo w życiu ludów jak w życiu indywiduów, realność i rzeczywiste interesa muszą w końcu odnieść zwycięztwo. (*Le Nord*).

— Cesarz pozwolił powrócić do Austrji arcyksięciu Stefanowi, byłemu palatynowi węgierskiemu, który od ośmiu lat żył na wygnaniu w swoim zamku niedaleko Koblentz. W czasie rewolucji węgierskiéj w 1848 i 1849 roku arcy-książe Stefan ściągnął na siebie podejrzenie dworu przez swoje postępowanie polityczne, chociaż opuścił ten kraj jak tylko opozycja przeciw rządowi cesarskiemu przybrała charakter buntu.

— Baron Koller, który był tymczasowo sprawującym interesa austrjackie w Konstantynopolu, następnie ministrem w Berlinie, potem komissarzem austrjackim do reorganizacji Księztw, otrzymał rozkaz udania się na swoją posadę do Berlina, a komissarzem austrjackim do Księztw mianowano pana von Lechman, naczelnika wydziału handlowego. Pan Lechman urzędował dawniéj przy poselstwach austrjackich w Petersburgu i Konstantynopolu.

— Co do organizacji Księztw a nadewszystko ich połączenia, jak mamy trzy głosy otwarcie przeciwne mu, tak można także liczyć trzy inne które gotowe są tak samo myślić jak Francja w téj kwestji, co stanowiłoby cztery głosy na korzyść połączenia Księztw, to jest Francja, Prussy, Sardynja i Rossja. (*Journal des Débats*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Lutego. Znowu dziś mieliśmy pomyślną giełdę, która zbliżyła rentę do kursu 70, co na teraz jest najwyższym celem spekulantów en hausse. Przedający premja starali się sparaliżować te usiłowania, ale nie mogli dać rady. Z początku było jeszcze niejakie wahanie, ale koniec giełdy był bardzo ożywiony i żądania objawiły się ze wszystkich stron. Zapewniają że przed likwidacją renta przejdzie za 70. W kredycie ruchomym nie zaszła żadna zmiana.

— Wspaniałe salony ministerstwa spraw zagranicznych, otworzyły się przedwczoraj dla wyboru świata urzędowego, dyplomacji i wyższego towarzystwa paryzkiego. Był to dzień wyznaczony na bal kostjumowy o którym zawczasu cuda rozpowiadano. Dziś po balu przyznać trzeba, że rzeczywistość przeszła wszelkie wyobrażenie.

Wszyscy którzy znajdowali się na téj zabawie, przyznają, że nigdzie nie zdarzyło im się spotkać ogół tak udatny, tak wykwintny i tak arystokratyczny.

Hrabia i hrabina Walewscy przyjmowali swoich gości, pierwszy w czarnym, poważnym kostjumie z czasu Ludwika XVIgo z włosami upudrowanemi i wielką wstęgą błękitną przewieszoną przez ramie. Hrabina z nadzwyczajnym wdziękiem w stroju Diany łowczyni. Około godziny dziesiątéj, tłum gości zaczął zapełniać salony. Wkrótce zaczęto żałować że mężczyzni nadużyli prawa występowania w dominach.

Dwie maski, dwa domina które kilkakrotnie zmieniały kostjum, intrygowały bardzo liczne i świetne zgromadzenie. Po cichu wszyscy powtarzali sobie imiona tych dwóch masek, ale nikt nie poznał ich głośno. Nigdy incognito nie było bardziéj szanowane a mniéj rzeczywiste. Cesarzowa zmieniwszy kilka domin różnych kolorów i kroju, wystąpiła nakoniec olśniewającą pięknością w kostiumie cyganki, przypominającéj bardzo pannę Alboni w operze *Trovatore*.

Szczególnie Feruk-Chana posła perskiego, Cesarzowa intrygowała w coraz nowych dominach. Feruk-Chan nie bez kłopotu odpowiadał na dowcipne słówka powtarzane jednym głosem przez coraz nowe domina.

Cesarstwo Ichmość opuścili bal bardzo późno, a raczéj rano, bo o w pół do piątéj.

Bal był bardzo ożywiony, tańczono najwięcéj *Mazurki* i *Kadryle ułańskie*, które zdobywczo wdarły się już w obyczajowość tańcującą towarzystwa paryzkiego. Wykonywano także kadryle styryjskie, w których występowały panie de Löwenthal (*), Wodzicka (**) i hrabia Castiglione, wszyscy w kostiumach odpowiednich narodowości tego tańca.

Po świetnéj wieczerzy bal się skończył jak zwykle kotyljonem, który prowadził hr. de Riancourt w pąsowym kostiumie muszkietera z czasów Ludwika XVgo. Przewodniczył w tym tańcu z hrabiną Walewską.

Uważano że prawie wszystkie damy dworu przybrały kostium Pompadour z piórami i wstążkami.

Niektóre damy miały domina do figury, ozdobne koronkami i kwiatami, które im nie przeszkadzały tańczyć.

Skład ministerstwa spraw zagranicznych odznaczał się gustem i elegancją kostiumów bogatych i malowniczych.

Ambassada perska wystąpiła w ubiorach dawnych perskich. Widząc tyle blasku i bogactwa *Tysiąca i jednéj nocy*, amatorowie malowniczości musieli ubolewać nad coraz bardziéj szerzącym się napływem pantalonów i butów europejskich, zalewającym już nawet Azję, gdzie dawniéj wyobraźnia wschodnia tworzyła tak oryginalne świetności.

Kilku młodych członków legacji heskiéj, bawarskiéj i belgijskiéj, wystąpiło w kostiumach sztabu księcia Eugenjusza, którego przedstawił hr. Karoly.

Pani marszałkowa Serrano była olśniewającą jako Izabella de Valois, p Castiglione jako dama czerwiennna (*dame de coeur*), jednakże jéj kostium gasł jeszcze przed jéj wdziękami. Hrabina Stefanja Tascher de la Pagerie miała wykwintny strój margrabiny z czasów Ludwika XV, pani Calimachi kostium dworu Henryka III z krezą, któréj wymiary były prawdziwie zatrważające. P. Gensano była bardzo piękną w kostiumie wieśniaczki neapolitańskiéj; pani Brigode ślicznie wyglądała w stroju cyganki; lady Cowley przedstawiła Marję Tudor, pani Dubois de l'Etang śliczną wieśniaczkę, pani Fleury miała kostium Ludwika XIV z pudrem, pani Liza Przeździecka kostium polski.

Panny Alphonse wystąpiły jedna jako gwiazda, druga jako wieśniaczka włoska. Panna Sanguszkówna była także prześliczną jako gwiazda. Kostium ten także bardzo korzystnie wydawał eteryczne wdzięki i ossjanoską białość cery panny Barrington.

Dwaj książęta de Reuss mieli kostium wieśniaków kroackich do pasa, a dolne ubranie węgierskie. PP. De Grote i Albedyński przybrali kostium dawnych wieśniaków rossyjskich, bardzo dokładny i bogaty; pp. de Chassiron i de Bersolles mieli strój z czasów Henryka III, p. de Beyens ubrał się jak żołnierz Ludwika XIII, p. Olymp Aguado miał strój wschodni nader kosztowny; p. Gustaw Rothschild wystąpił jako grek i wszyscy podziwiali kosztowność i piękność jego broni inkrustowanéj i wysadzanéj drogiemi kamieniami. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Czytamy w korrespondencji *Indépendance Belge:*

Ambassador turecki w Paryżu posłał do Konstantynopola jednego z najzdolniejszych inżynierów dróg i mostów na zastąpienie tego który umarł przed kilku miesiącami. Rząd francuzki oddał także do rozporządzenia ambassadora tureckiego dwóch bardzo wykształconych leśników. To wszystko dowodzi, że sułtan i jego dywan szczerze myślą o wykonaniu wszystkich ulepszeń materjalnych i moralnych, do jakich państwo tureckie jest zdolném.

Z przyjemnością także pospieszam donieść nowinę, która ucieszy nad wszelkie spodziewanie wszystkich przyjaciół ludzkości. Wiadome są dostatecznie okropne szczegóły niezmiernego handlu murzynów jaki jeszcze praktykuje się w państwie Otomańskiém, pomimo zapewnień tyłokrotnie powtarzanych że ten haniebny handel, został zniesiony. Otóż Mehmed-Dżemil-bey otrzymał od Porty depeszę donoszącą mu, że najsurowsze środki na jakie tylko ludzkość pozwala, zostały zarządzone przez dywan przeciw przedaży murzynów. Rozkazy nader energiczne przesłane przez Portę paszom rozmaitych prowincji, wskazują tym wysokim urzędnikom kary jakie mają wymierzać przeciw tym którzyby odtąd dopuścili się tego niegodnego handlu.

— Dowiadujemy się tu o niezmiernie ważnym wypadku, który miał mieć miejsce w Beyrut. Pasza tamtejszy potrzebując przenieść na ląd ładunek znaczny broni, wezwał francuzów znajdujących się w tym porcie do posługi i kazał obejść się w sposób w najwyższym stopniu grubjański z temi którzy nie chcieli być posłusznemi téj samowolnéj rekwizycji.

Jeśli ten fakt potwierdzi się, Francja nie zechce zapewnie zostawić to niesłychane nadużycie bez kary i potrafi uzyskać dla swoich ziomków zadość uczynienie jakie im się należy. Co do Porty, spodziewamy się że nie będzie się wahała wymierzyć surową sprawiedliwość za to niesłychane postąpienie paszy i że korzystać będzie z téj sposobności aby głośno potępić zapamiętałą nienawiść niektórych paszów przeciw mocarstwom europejskim i cywilizacji zachodniéj. (*Ind. Belge.*)

(*) Z domu Wyleżyńska. (*Przyp. Red. Kro.*)

(**) Z Rzyszczeskich. (*Przyp. Red. Kro.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Drzewiecki Emil ob. z Końskowoli nr 585; *Jabłowicki* Tomasz ob. z Żytomiérza nr 634, *Leśniewski* Jakób ob. z Moskwy nr 1565, *Łempicki* Wład ob. z Poręby nr 476, *Nowosielski* Ignacy ob. z Siedlec nr 625, *Tymowski* Jan obyw. z Zakroczymia nr 1574, *Wodzyński* Wład ob. z Klery nr 584. *Wasilewski* Klemens pleban z Grodzka Nadbużnego nr 485, *Żarski* Gabrjel oby. z Kończyc nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzostowski Wład. hr. do Petersburga, *Basiński* Błażéj ob. do Golic. *Brzeski* Wład. obyw. do Krasnego, *Czarnowski* Józef obyw. do Proszewa, *Czapski* Ign. ob. do Mnichu *Dębscy* Fran. ob. do Pierzchni. i Apolinary ob. do Wyszogrodu, *Dembowski* Wiktor oby. do Smarzewa, *Fiszer* Konst. ob. do Zawad, *Górecki* Apolinary ob. do Łuszczanowa, *Gutkowski* Ign. ob. do Płocka, *Jabłoński* Ant. ob. do Płocka, *Kochanowski* Salezy ob. do Pasiek, *Lasocki* Jakób ob. do Nagawek, *Lubiatowski* Józefat ob. do Sikawy, *Milberg* Ant. ob. do Szczepankowa, *Zalewski* Adam ob. do Brześcia Lit.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Lutego 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	66	84	16
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	47½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	68	—	—
z roku 1855			104	18	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	15	93	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	7½	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	99	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	99	50
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $58\frac{8}{9}$
od listów zastawnych kop. $10\frac{1}{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $81\frac{17}{18}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Lalka Norymbergska.* — *Robert i Bertrand.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Damy i huzary.* — *Ulicznik Warszawski.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*